

Kuryer Poznański.

No. 295. Redaktor odpowiedzialny: **Plątek, 24 grudnia 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odnośnego portoryum. — Blura redakcyjna przy ulicy Eycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Maas w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Debes & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Haas, Lüdtke, Buller, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego i sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłata przyjmuje wszystkie c. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycja Kuryera Poznańskiego (Plac Wilhelmowski No. 8), jako też następujące agencje:
Pan **J. Affeltowicz**, Chwaliszewo 13. Pan **Feekert jun.**, róg Berliński i Młyński ul.
„ **S. Aleksander** Sw. Marcin 11. „ **M. C. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku i Nowej ulicy.
„ **Izydor Busch**, Sapieżyński plac 1 i 2. „ **Hummel**, Wrocławska ul. 9.
„ **T. Daszkiewicz**, księg. Wodna ul. 28. Abonentom miejscowym za opłatą 50 fen. kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.
Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześciolamowego) 15 fen., reklam 30 fen.; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Administracja „Kuryera Poznańskiego“

N powodu święta uroczystego Bożego Narodzenia „Kuryer“ wyjdzie dopiero w poniedziałek!

Opuszczając z dniem 1 stycznia 1876 r. redakcją Kuryera, upraszam zawczasu licznych interesentów i współpracowników, przywykłych nadsyłać listy pod moim adresem, aby odtąd wszelkie przesyłki adresować raczyli wprost do „Redakcyi Kuryera Poznańskiego“.

Teodor Zychliński,
naczelny redaktor Kuryera.

POZNAŃ, 24 grudnia.

Ani jednego stanowczego bonapartysty nie wybrało francuskie Zgromadzenie narodowe do senatu, chociaż głosy bonapartystów rozstrzygnęły o zwycięstwie republikanów. „Nie wiadomo, powiada jeden z poważnych dzienników, czy bonapartysty zastrzegli sobie wybór przynajmniej jednego ze swoich zwolenników, ale choćby nawet zawiedli się w rachubach kandydackich, wynik wyborów nie jest niekorzystnym dla przyszłości ich sprawy. Orleaniści zostali wykluczeni z senatu a ponieważ oni sami tylko w senacie widzieli jedyny przytułek dla siebie, więc jednemu stronnictwu można już zaintonować de profundis. Legitymiści mają wprawdzie kilku swoich zastępców w senacie, ale ponieważ bez Orleanistów królestwa wskrzesić nie zdołają a Orleanistów jako stronnictwa już właściwie nie ma, więc można powiedzieć o nich, że sojuszem republikańskim nie okupili sobie życia, lecz przedłużyli tylko konanie polityczne. Wynik wyborów do senatu sprawił zatem to, że dziś na widowni publicznej pozostały tylko dwa stronnictwa posiadające siły żywotne do samoistnej egzystencji, że między temi dwoma stronnictwami rozstrzygną się losy Francji. W tym pojedynku bliskim, rozbitki z obozu rojalistów odegrają jeszcze ważną rolę. Głosy wyborców, które do pierwszego zgromadzenia narodowego jedynie pod zagłuszającym wrażeniem niesłychanych klęsk wybrali tylu rojalistów, padną teraz na stronę republikańską albo bonapartystowską i od tego zawisł skład przyszłego zgromadzenia narodowego. Po czyjej stronie staną koryfeusze legitymistów i orleanistów w stanowczej walce pomiędzy republikanami i bonapartystami? Zagorzali legitymiści odrzucili przy wyborach do senatu kandydatów orleańskich i łącząc się z republikanami zawołali z goryczą: „Wolimy komunę niż hr. Paryża na tronie francuzkim!“ Czy miłszą nie jest także komuna niż Napoleon IV na tronie,

tęgo jeszcze nie powiedzieli. Orleaniści dotąd zawsze przenosili republikę nad cesarstwo a sojusz z republikanami nad przymierze z bonapartystami. Obecna republika wyświadczyla Orleanistom wiele dobrodziejstw, więc miałyby prawo do wdzięczności. Ale wielkie pytanie, czy przyszedł rząd republikański będzie tak samo względny i hojny, czy książętom Orleańskim pozostawi wysokie dostojenstwa wojskowe, wreszcie czy nie pożałuje tego, że pretendentem zwrócono miliony zabrane przez drugie cesarstwo? I o Orleanistach zatem nie można jeszcze powiedzieć, że wolą komunę niż Napoleona IV. W każdym razie będą oni między młotem a kowadłem i z tego powodu przyszedł rozwój stosunków francuzkich jest wielce zagadkowym.“

Ciekawym będzie przebieg sprawy akcji sueskich w parlamencie angielskim. Długa gnuśność dyplomatyczna stepila nerwy Anglików tak dalece, że kto wie, czy w tej chwili śmiały krok gabinetu liczy jeszcze tylu zwolenników jak w pierwszej chwili po zakupieniu akcji sueskich. Rzmilowani w pokoju a raczej w obojętności na wszelkie sprawy, nie dotykające z bliska materialnych interesów kraju, Anglicy obawiają się formalnie, ażeby zakupno akcji sueskich nie zostało im poczytane za zrzeczenie i ważne zwycięstwo polityczne. Można to mianowicie powiedzieć o stronnictwie liberalnym, które przez usta swojego naczelnika wyraźnie zastrzeżę się przeciw podsuwaniu tej sprawie celów i dążeń politycznych. Hartington wyraźnie oświadczył, że nabycie akcji sueskich pochwała tylko pod warunkiem, jeżeli chodzi tu wyłącznie o warowanie interesów angielskich w stosunku do Indji. Więc rząd angielski źle zrobił, jeżeli obok ochrony interesów handlowych powiodło mu się także odnieść zwycięstwo polityczne? Indyferentyzm polityczny, który tak silnie odbijał się na każdym kroku poprzedniego gabinetu liberalnego, nigdy nie wystąpił tak otwarcie na jaw, jak w tem najświeższym oświadczeniu Hartingtona. W parlamencie pokaże się, czy prawdą jest, co zawsze mówiono, że ostatnia zmiana gabinetu w Anglii niema najmniejszej doniosłości politycznej. W sprawach wewnętrznych gabinet Disraelego dotąd rzeczywiście nie wyjawiał Europie, na czem polega zasadnicza różnica pomiędzy jego rządowym konserwatyzmem a liberalizmem Gladstone'a. Zdawało się, że różnica ta wystąpi silnie na jaw w sprawach polityki zagranicznej, ale wrażenie, jakie słowa Hartingtona sprawiły w kołach zbliżonych do rządu, pozwala przypuszczać, że i tutaj różnica zatrze się zupełnie.

Mimo boleści obecnych i obaw na przyszłość, święta Bożego Narodzenia wszystkim wiele ukojenia i pociechy przyno-

szą. Od lat dziecińczych nawykliśmy oczekiwać ich z upragnieniem i obchodzić je podwójnie, raz jako uroczystość religijną, powtóre jako błogą chwilę, w której złożywszy na bok troski powszednie i powszednie niepokoje, rodzina dalsza i bliższa gromadzi się przy domowym ognisku. Co za radość dla młodych, dla starszych jakie orzeźwiający wytchnienie! Więc i teraz choć smutno koło nas, pośpieszmy do świątyni pańskich, aby uczcić wielką tajemnicę przyjścia na świat Zbawiciela i odpowiadając uczynkiem na zapytanie pieśni

W żłobie leży kóz pobięży kolendować małemu
będziemy kolendować boskiemu dzieciątku
i rozpamiętywać najświętsze z dobrodziejstw
miłosierdzia bożego; będziemy się także zbierać
w kołach rodzinnych, aby ścieśniać coraz
bardziej te węzły święte, które są najszano-
wniejszą rzeczą w życiu i najbezpieczniejsze
oparcie dają.

Nie godzi się nam przecież zapomnieć, że nie wszyscy zażywać będziemy tych wielkich pociech kościelnych i domowych i że są tacy, którzy dla tego, że ukochali powinność swoją, dziś znajdują się w zamknięciu lub na wygnaniu. Tu pierwszy staje wobec myśli i serca Najdostojniejszy Kardynał Prymas, co już od lat dwóch blisko znosi męźnie więzienie i z za kraty daje nam błogosławiony przykład mężstwa, wytrwałości i pogody. Przypomina nam się dalej ks. Biskup Janiszewski, dziesięciomiesięczny tułacz, teraz właśnie powracający z wygnania, aby dla szlachetnej solidarności z cierpiącymi karę sobie nałożoną odsiedzieć. Również przypomina nam się ks. Biskup Cybichowski, uwięziony od dwóch miesięcy za to, że pełnił obowiązki świętego swego urzędu. Myśl nasza zwraca się także z wdzięcznością i uszanowaniem do ks. kanonika Kurowskiego, który tak dzielnie stanowisko swoje wobec sądu utrzymał i do zasłużonego dziekana i Oficyała Friske, osadzonego za kratą za to, że osieroconych na kresach dycecezy katolików nie chciał bez pociech religijnych zostawić. Godzi nam się też pamiętać o ks. Rozańskim, który jest w Koźminie za kazanie odpustowe zamknięty. Jakżeż jeszcze nie wspomnieć tylu wygnanych

lub rozproszonych po dalekich krajach młodych kapłanów, których nam tak braknie na polu duchownej pracy.

A teraz starym obyczajem składamy na te święta życzenia najprzód Jego Eminencyi Kardynałowi Arcypasterzowi, aby go Pan Bóg łaską swoją wspierał, w zdrowiu i w czystości utrzymał i dozwolił mu długo a skutecznie w winnicy Swojej w naszych archidiecezjach pracować, następnie obu księdom Biskupom, księdom kanonikom Kurowskiemu, ks. Friske'mu i innym prześladowanym, ściganym, więzionym lub rozproszonym duchownym.

Życzymy także obfitych błogosławieństw Bożych bojownikom walk pańskich duchownym i świeckim stojącym na wyłomie.

A niechaj nam wszystkim da Pan Bóg, aby wiara kwitła w społeczeństwie naszym i aby miłość ojczyzny z tego świętego źródła czerpiąc siły swoje, prowadziła nas do jak najlepszego zrozumienia obowiązków, do podejmowania każdego pożytecznego trudu, do wyrozumiałości wzajemnej i do wytrwałej służby.

W sprawie Towarzystwa Oświaty.

II.
Czy już więc nie ma być rady innej, jak ta, którą podaje Warta, żeby czekać, aż się Towarzystwo Oświaty rozlezie?

Wyrażenie Dziennika pełne gorczy i tak bolesnego dla „ultramontanów“, ja powiem raczej konserwatystów, podejrzania, a stwierdzające przestrożę Warty, jakoby zbliżali się teraz do Towarzystwa na to, ażeby je rozbić, czy pogrzebać, mogłoby zniechęcić stanowczo. I tu znowu nastęrcza się uwaga, że by Towarzystwo Oświaty rzeczników swej sprawy, wprost powiem, roztrzęsionych obierało, a wyprosiło sobie orędownictwo takich, co namięgnie, osobiście rzecz traktując, na każdym kroku obrażając ogromną część narodu, sprawę raczej popsuć, niżeli naprawić mogą.

Całem sercem piszę się na zdanie, jakie Kuryer właśnie w sprawie Towarzystwa Oświaty wypowiedział, że u nas tak trudno jakąś rzecz zorganizować, że nam nie burzyć to, co jest, lecz naprawić i podpiąć należy, bez względu na to, kto tego dzieła sprawcą, czy pierwszą podobką.

Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Gogola.

(Dokończenie. Zob. nr. 293.)

Autor musi się przyznać, że kontent z tego snu, bo tym sposobem może pomówić o swoim bohaterze, gdyż do tej pory, jak sam czytelnik widział, ciągle mu coś stawało na przeszkodzie; to Nozdrew, to bala, to damy, to miejskie plotki, to nakoniec tysiące tych drobnostek, które zdają się być drobnostkami tylko wtedy, gdy są zawarte w książce, a jednak są bardzo ważnymi zdarzeniami, gdy je w potocznym życiu napotykamy. Ale obecnie wszystko musi ustąpić i serjo wzmniemy się do dzieła.

Ciemne i skromne było pochodzenie naszego bohatera. Rodzice jego byli szlachtą, nie wiadomo jednak czy rodową, czy też dosłużyli się do szlachectwa. Matkę utracił przychodząc na świat, a ojciec, starzec chodzący zawsze w pantoflach

i wytartym szlafroku podszutym zajęciami, odwiózł go w ósmym roku życia do miasta, do swojej krewnej, aby tam chodził do szkół. Przy wyjeździe ojciec dał synowi na wydatki i łakocie 25 groszy i rzekł: „Pamiętajże Pawełku, ucz się, nie szalęj i nie łobuzuj się, szczególniej dogadzaj nauczycielom i zwierzchnikom. Jak będziesz ich słuchał, to chociaż w nauce nie będziesz pierwszym, jednak wyprzedzisz innych. Z towarzyszami się nie wdawaj, oni cię nie dobrego nie nauczą, a jeżeli już musisz z nimi przestawać, to wybieraj bogatszych, żeby mogli ci się przydać przy zdarzeniu. Nie częstuj nigdy nikogo, a zachowuj się raczej tak, żeby ciebie częstowano; grosz zbieraj do grosza na czarny dzień; pieniądź cię nigdy nie zawiedzie. Towarzysz albo przyjaciel pierwszy cię oszuka i w biedę wprowadzi, a grosz zawsze ci wiernym pozostanie. Wszystko zrobisz i wszystko na świecie przemożesz groszem.“ To było ostatnie pożegnanie ojca z synem, już więcej nigdy się nie widzieli; ale te słowa i nauka głęboko utkwiły w duszy młodego Pawełka.

Na drągi dzień poszedł już chłopak do klasy. Szczególnych zdolności się w nim nie okazało, odznaczał się jednak pilnością i ochędością; ale za to ze strony praktycznej okazał rozum niesłychany. On od razu zmiarkował i pojął sprawę

i tak się postawił względem kolegów, że nie tylko że oni go częstowali, a on ich nigdy, ale nawet chował najlepsze kawałki i tym samym co go częstowali, te kawałki sprzedawał. Będąc jeszcze dzieckiem, musiał sobie wszystkiego odmówić. Z zostawionych przez ojca 25 groszy nie tylko że nie nie stracił, ale owszem przysporzył jeszcze w ciągu roku tego kapitału, okazując obrotność zadziwiająca. Zlepił z wosku gila, wymalował go i sprzedał bardzo korzystnie. Następnie puścił się na inne spekulacje: nakupił różnych łakoci, chował je starannie, a gdy zmiarkował, że któremu z kolegów jeść się zachciało, niby przypadkiem odkrywał róg bułki albo piernika i brał pieniądze odpowiednio do apetytu. Dwa miesiące trudził się w domu nad wycuczeniem myszy, służąc, kłaść się i wstawać na komendę, następnie także korzystnie ją sprzedał. Gdy temi sposobami zebrał sobie pięć rubli, zaszył je w woreczek i zaczął zbierać znowu, ale już w drugi.

W szkole do której chodził Cziczikow, był inspektorem człowiek nienawidzący hałasu i niespokojnych uczni, to też Cziczikow chociaż nie ożnaczał się w naukach, po skończeniu szkoły dostał najlepszy patent i książkę z złoconymi brzegami, na której było napisane: za wzorową pilność i przykładne prowadzenie.

Wyszedszy ze szkół, Pawełek był już dorosłym chłopakiem, broda już mu się puszczała i był wcale przystojnym. W tym to czasie umarł mu ojciec, ale jak widać, był tylko dobry do rady, bo sam nie prawie nie zostawił, oprócz kawałka ziemi, który Pawełek zaraz sprzedał i wziął za niego około tysiąc rubli. „Zbieraj grosz do grosza“ przeszło u Pawełka w przyszłość, nie dla tego żeby on lubił pieniądze dla pieniędzy, on z natury wcale nie był skąpy, ale marzył w przyszłości o ekwipażach, o dobrych obiadach, o dostatnio urządzonej domie, — otóż żeby pokosztować tych roskoszy kiedyś, on teraz oszczędzał każdego grosza.

Wyszedszy ze szkoły, nie chciał ani chwili odpocząć, ale zaraz starał się o miejsce i otrzymał je w izbie skarbowej z marną płacą trzydziestu czy czterdziestu rubli rocznie. Postanowił jednak gorliwie przejąć się służbą i wszystko pokonać. I w samej rzeczy wyparcie się siebie samego, cierpliwość i ograniczenie się w potrzebach koniecznych życia okazał niesłychane. Od rana do nocy zajęty był swoją pracą, nie chodził nawet spać do domu, a kładł się w kancelaryi na stole, żywił się jednym chlebem, umiał jednak przy tem wszystkim zachować czystość i odzieniu i nadać przyjemny wyraz swojej twarzy. Trzeba nadmie-

Towarzystwo Oświaty, choć znaczną część kapitału już uroniło, ma jednak jeszcze zasoby nie ostatnie. Uwaga Warty zdaje nam się nie stósowna, że konserwatyści nie mają sięgać na siebie pozorów, że chcą dorabiać się groszem liberalnym. Bo najpierw ten grosz składali nie sami liberalni; a potem on nie pójdzie w kieszeń konserwatystów, lecz obróci się, na co był złożony, na dobro ludu.

Towarzystwo, jak obecnie stanęło, choć ma jeszcze kapitały, wyda je, i upadnie. Czyż więc nie lepsza, instytucją zasobną podnieść w zaufaniu społeczeństwa, ażeby rosła, krzewiła się, wzmacniała na pożytek ogółu?

Ażeby Towarzystwo Oświaty zyskało zaufanie w społeczeństwie, na to jedynie w rodzaju swym zasady podał korespondent krotoszyński.

Na wszystkie się godzę, bo widać, że je podała i gorliwość o sprawę dobra polskiego, i roztropna oględność.

Najpierw więc zabrać się trzeba świeckim, konserwatydom jak najliczniej na przyszłe walne zebranie w lutym i domagać się stanowczego zastrzeżenia w statutach, że Towarzystwo ma pracować nad oświatą ludu na podstawie katolickiej.

Co przeciw temu Dziennik przywodzi, nie wytrzymuje krytyki. Mówi on, że dla niego dosyć, iż Towarzystwo będzie się starało szerzyć oświatę pomiędzy ludem w języku polskim. (Podkreślam też słowa, co Dziennik.)

Wierzę, że dla Dziennika to dosyć; ale dla innych niekoniecznie.

Dla innych to rzecz znów prosta, że oświaty nie będziemy szerzyć w języku niemieckim, lub rosyjskim; że więc o tym i wzmianka niepotrzebna. Natomiast nie jest tak rzecz pewna, czy na podstawie katolickiej będzie działało Towarzystwo. Czy ny dotychczasowe, a nawet one obrázky świętych, choćby były rękopisami jakimiś; to byłaby ona co najwięcej dana przez osoby, chwilowo u steru stojące. Społeczeństwu potrzeba rękopisami od samego Towarzystwa, a ta jest, i może być jedynie w statutach. Dziś może to być aktem dobrej woli Dyrekcyi; jutro, gdy statuta będą dawały porękę, będzie to aktem obowiązku Dyrekcyi, do którego ją w ostatecznym razie i powołać można.

Odmiana więc statutów w myśli tej, żeby usunąć charakter bezwyznaniowości, jest *conditio sine qua non*, warunek nieodzowny, jak to korespondent krotoszyński bardzo słusznie powiedział. Gdy na tę odmianę nie przystanie Towarzystwo, nie ma z niem paktów żadnych.

Druga rzecz, która koniecznie musiała niekorzystnie wpływać na rozwój Towarzystwa, była zbytnia centralizacja, jaką w niem zaprowadzono. Rzecz jawna, że wszędzie i zawsze centralizacja tępiła umysły i wprowadzała stagnację. O ilez niebezpieczniejszą jest ona w społeczeństwach pozabawionych politycznego bytu. Złudzeniem jest sądzić, że centralizacja zastąpić niekiedy może organizmowi narodowemu brak własnej władzy świeckiej. W społeczeństwach nawet wольnych, a normalnie się rozwijających, nie jedno jest, lecz wiele centr życia, a centrami temi życia nie są instytucje, komitety, lecz żywe osobistości, lecz powagi społeczne.

Złud też rodzajem samobójstwa jest, co u nas rzeczą tak pospolitą, owo szarżanie powag, owo ponizanie i deptanie osobistości na świeczniku postawionych w społeczeństwie. Jeżeli tylko nie dzielić przekonania, jakie ma ten lub ów publicysta lub statysta, choćby zaściankowy; ono zrywanie się na cześć, jaką już stanowisko daje osobom wyżej postawionym, — one wykrzyki: „i takich to nam stawiają na świeczniku wielkości i takich to nam każą czcić i poważać.“

Autonomia, począwszy od parafialnej aż do powiatowej, jest więc drugim postulatem w reorganizacji Towarzystwa Oświaty.

Z zaprowadzeniem decentralizacji pójdą w koniecznie następnem dalsze odmiany, w zarządzie składkach, w wyborze ksiązek i w reprezentacji członków Towarzystwa na Walnych Zebraniach.

Dotychczas wszystkie składki przysyłały się do głównej kasy Dyrekcyi. Już to jedno nie pozwoliłoby się rozwinąć Towarzystwu nigdy. Wcale inna rzecz np. z Towarzystwem Pomocy Naukowej, a z Towarzystwem Oświaty Dyrekcyja Pomocy Naukowej musi mieć do rozporządzenia wszystkie zasoby, bo ona tylko ma sposobność ocenić, kogo z młodzieży całego Księstwa należy wesprzeć przed

wszystkimi innymi. Ależ w Towarzystwie Oświaty grosz złożony ma się obrócić na potrzeby ludu każdego siola, każdego miasteczka; czyż więc nie słuszna, żeby został w znacznej części w ręku tych, dla których ma być użyty. Kto zna podejrzliwość u ludu zwłaszcza, ten zrozumie doskonale, że składki wnet by mu się naprzykrzyły, gdyby ten grosz jego tonął niepostrzeżony dla jego oka w kasie odległej, i gdyby za ten grosz natychmiast nie widział coś dotykającego.

Korespondent krotoszyński proponował, żeby dwie trzecie składek zatrzymywał powiat, a jedną tylko trzecią na ogólne potrzeby przysyłał do kasy Dyrekcyi. Ta norma wydaje mi się tak słuszna, że we wszystkich powiatach możnaby ją przyjąć. Zresztą i sama Dyrekcyja w tém trudności nie chce już dziś czynić.

Dziennik przeciwny jest zdaniu korespondenta krotoszyńskiego, żeby powiatowe Dyrekcyje miały prawo wyboru ksiązek dla ludu. Co przeciw niemu przywodzi, albo polega na nieporozumieniu, albo da się z łatwością usunąć.

I tak korespondent z pewnością nie chce twierdzić, żeby w łonie Dyrekcyi nie miało być wydziału literackiego do oceniania dzieł ludowych. Niechże Dyrekcyja wydaje katalogi dzieł z krótką oceną. Jeszcze lepsza, gdyby mogła i chciała wejść w związki z nakładkami i na wzór np. niemieckiego Stowarzyszenia św. Bonifacego odstępować mogła odbiorcom dzieła za 2/3 ceny.

Ale niechże Dyrekcyom powiatowym pozostanie wolność doboru ksiązek, jakie w swęj okolicy, w danych warunkach za najstósowniejsze, albo życzeniem mieszkańców najodpowiedniejsze uważają. Tu znów z pewnością Dyrekcyje powiatowe lepiej mogą zadaniu sprostać, aniżeli Dyrekcyja naczelna.

Pozostaje jeszcze żądanie korespondenta, ażeby władzę ustawodawczą przenieść z Walnych Zebrań na zgromadzenia delegatów. Dziennik zgadza się na nie; ale powiada, że Dyrekcyja nie przyjęła tej myśli, jaką jeden z jej członków poruszył, „ponieważ przeciwna jest autonomii, na jaką drogę, idąc za głosem opinii publicznej Dyrekcyja weszła, autonomii od dołu, że tak powiemy, do góry.“

Pomijam już to, że Walne Zebrania Towarzystw coraz więcej się mnożących, odrywają od zajęć i pracy na chleb powszedni, że uczestniczenie w nich połączone jest dla mieszkańców dalszych Poznania okolic z kosztem nie małym, — a z tém wszystkim dziś liczyć każe się ekonomia nie tylko prywatna, lecz narodowa. — Nadto sądzę, że omyłka jest, jakoby Walne Zebrania, w których każdy członek Towarzystwa ma głos stanowczy, rzeczywiście były wyrazem autonomii takiej, jakiej słusznie żąda korespondent krotoszyński, autonomii powiatowej. Na Walnych Zebraniach wszystkich członków, jest autonomia osób, indywidualów, jak była na polskich sejmach elekcyjnych, ale nie ma autonomii powiatów.

Z powiatów przybędzie ktoś wydelegowany, i ten i ów, co ma i czas wolny i zasoby po temu, a tu z miasta Poznania mogą setki najść do sali obrad. Nie byłoby powiaty zawsze igryskiem woli jednego miasta? Przenosząc władzę ustawodawczą na delegatów, trzeba się jednak koniecznie zastrzedz, żeby byli przez powiaty opatrzeni w instrukcje, i żeby wedle tych instrukcji działali, co tém łatwiejsza rzecz, że porządek obrad i kwestyi naprzód bywa ustanowiony. Pobudza mię do uczynienia tego zastrzeżenia smutne doświadczenie, jak delegaci zawieli zaufanie powiatów przy wyborach posłów na sejm, że kandydatów postawionych przez powiaty, pozwolili zupełnie usunąć z listy, a nawet sami im głosu nie dawali, którym to manewrem się stało, że liberalni nie miłe sobie osobistości z reprezentacji narodowej wykluczali.

A jakże z udziałem duchowieństwa?

Kuryer poprzednio sądził, iż do tylu czasów i okoliczności się zmieniły, iż udział duchowieństwa uważać należałoby dziś za dozwolony.

Warta stała przy zdaniu wcale przeciwnem. Za jej zdaniem oświadcza się teraz Kuryer, i to ponownie już, raz na wymówkę korespondenta z miasta, drugi raz w przypisku do uwagi swęgo korespondenta Krotoszyńskiego, iż po dokonaniu odmiany w statutach Towarzystwa Oświaty, i duchowni będą w nim mogli wziąć udział.

Ja skłonny byłbym przychylić się do zdania waszego korespondenta Krotoszyńskiego. Uważałem, żeście zbłądzili w jednym, t. j. że przed od-

mianą statutów Towarzystwa radziliście z niem się łączyć duchowieństwu.

Rękopis nie daje Towarzystwo, póki jej nie zapewniają statuta.

Kuryer, choć nań tak gorzko się skarżyła Dyrekcyja, poszedł za daleko w swęj dobrej woli dla Towarzystwa, jakąbądź oznakę dobrej woli ze strony Dyrekcyi biorąc skwapliwie za rękopis. A tę, jeszcze raz z korespondentem Krotoszyńskim powtarzam, dać tylko może odmiana statutów, żeby nie było w nich bezwyznaniowości.

Byłem więc skłonny mniemać, że po otrzymaniu żądanych rękopisów duchowieństwo będzie mogło do Oświaty przystąpić. Wasze przyrzeczenie się do omyłki i stanowczo stawiane twierdzenie pokazują mi, że musicie mieć po zaciągnięciu dobrych informacji stanowczy powód zaręczania, żeżak istnieje w całej mocy.

Ostatnie pytanie. A jeżeli proponowana odmiana statutów Towarzystwa Oświaty nie przyjdzie do skutku, czyż godzić się na dalszą myśl korespondenta, żeby nie łączyć się z Towarzystwem, lecz zakładać powiatowe? Dziennik tutaj podaje argument rzeczywiście wielkiej wagi. Nie ten, że się trzeba poddać większości. Dla niego jest to dogmatem liberalnym, choć i z pod niego łatwo mu się wyłamać frazesem o ciemnych masach. Ale konserwatysta tam, gdzie idzie o kwestyę, tyle zasadniczą, jak sprawa tradycyi religijnej, jak utrzymanie w ludzie podstaw rozumnego konserwatyzmu społecznego, nie może pod żadnym warunkiem zaprzepaszczać zasad dla liczby głów. Zresztą tego niebezpieczeństwa być nie powinno wcale, bo jeżeli Towarzystwo dziś w osobach swych chce dać rękopis, nie ma przyczyny wzdrzygać się ją dać i w statutach. Gdyby się wzbraniało, byłaby zła wola, byłby podstęp.

Inny argument Dziennika jest ważniejszy. Jeżeli założycie towarzystwa powiatowe, co się stanie z powiatami przez pół ziemczonemi?

I dla niego od kwestyi zasadniczej, t. j. od zmiany bezwyznaniowego charakteru Towarzystwa nie można odstąpić. A więc w powiatach ziemczonych pozostanie najpierw pole działania jeszcze dla Towarzystwa Oświaty, jakie jest. Powiecie, ależ ono upaść musi wtedy: cóż wtedy? Nawet upadku Towarzystwa Oświaty nie powinny powiatowe Towarzystwa czekać, lecz te mianowicie, które graniczą z takimi powiatami na kresach, wejść w ścisły związek, w zjednoczenie, starać się tam budzić życie uspięne przez mężów z zaufaniem.

Szczerem sercem, z jakimś, wiem, że i wy w piśmie waszém chcielibyście porzucić dzieło oświaty ludu, podjętę kilka uwag, które oby znalazły jak najwięcej serc chętnych i oby mogły się przyczynić do rozjaśnienia i uporządkowania sprawy tak żywotnej, a która wszystkie dzieci jednej Matki mogłaby złączyć trwale, w uścisku bratniej dłoni.

List Najczcigodniejszego ks. biskupa Hirschlera.

W krajach, gdzie życie katolickie pełnemi płynie strumieniami, odprawianie ćwiczeń duchownych jest w ciągłym użyciu nie tylko wśród kapłanów, ale i obojga płci katolików świeckich, tymczasem u nas wskutek rozlicznych nader przyczyn i okoliczności życie duchowne tak dalece osłabło, że samo słowo rekolekcyje uważanem było za coś takiego, co upokarza człowieka — przyszło wreszcie do tego, iż skazanie kogoś na karę za jakieś przewinienie nazywano skazaniem na rekolekcyje. Wprawdzie w Polsce zwanęj Kongresówką tak źle nie było, ale za to w Galicyi dopiero od niedawna, najpierw w dyecezyi Przemyskiej, a następnie w skutek rozporządzenia naszego sędziwego Arcypasterza i w Lwowskiej archidyecezyi, a równocześnie w Tarnowskiej dyecezyi odprawiać je poczęto. Dobry i zbawienny ten zwrot do tój dawnęj praktyki, zwanęj w Polsce przez polskich kościelnych pisarzy łańnią duchowną, musiał z natury rzeczy przyczynić się do podniesienia ducha w duchowieństwie, musiał z natury rzeczy przyczynić się do podniesienia ducha w duchowie-

stwie, musiał ożywić i rozgrzać życie kościelne; a następnie wyrzucić i na świeckich wpływ zba-wienny. To też nie dziw, że tego już roku liczne grono najpoważniejszych i najczcniejszych w kraju naszym obywateli, zajmujących wpływowe stanowisko w naszym społeczeństwie, zebrało się licznie w Staręjwsi u OO. Jezuitów dla odprawienia kilkudniowych ćwiczeń duchownych — raz w sierpniu, a drugi raz, jeśli nas pamięć nie myli, w miesiącu październiku. Że zaś w tym czasie nie wspominaliśmy nie o tém, to dlatego, aby dziennikom naszym, nie pojmującym nawet, na czém zależy rozwój życia katolickiego, nie podać sposobności do arlekińskich wycieczek i rzeczy samęj w jej tak pięknym zawiązku nie zasko-dzić. Dziś atoli, kiedy się to już stało i to w sposób wszelkie nadzieje przechodzący, gdyż oprócz panów i znaczna liczba pań również w pewnym domu pod kierownictwem OO. Jezuitów rekolek-cyę odbyła, obowiązkiem więc naszym zanotować tutaj ten piękny objaw budzącego się w wyższych warstwach naszego społeczeństwa religijnego życia. Nadewszystko przytoczyć nam należy list Najczcigodniejszego księdza biskupa przemyskiego, Hirschlera, wystosowany do panów, zebranych w Staręjwsi dla odprawienia ćwiczeń duchownych. Oto treść tego przedziwnie wspaniałego listu, przypominającego swym stylem i treścią pisma Ojców Kościoła:

MACIEJ HIRSCHLER

z miłosierdzia Bożego i świętej Stolicy Apostolskiej łaski Biskup Przemyski obrządku łacińskiego, asystent tronu papieżkiego, hrabia rzymski, prałat nadworny jego świą-tobliwości, kawaler ces król. orderu Leopolda. Zgromadzonem na ćwiczenia duchowne wiernym w Star-
ręjwsi Zdrowie i błogosławieństwo w Panu!

Na wiadomość o Waszém postanowieniu, czcigodni Synowie, odprawiania ćwiczeń duchownych w Starowej-
skiem kolegium OO. T. J. rozradował się duch nasz w Bogu Zbawicielu Naszym i dzięki Mu składa w gorącej a kornej modlitwie, iż pobudził Serca Wasze do czynu, który, tak ufamy w miłosierdziu Bożem, będzie hasłem dla drugich, aby się nie wstydzili Chrystusa, ani Ewangelii Jego.

Wielka gwiazda, co 29 lat przeszło świeci z Watykanu i do niesłychanej wysokości podniosła Kościół Chrystusów, niejednym promieniem łaskawości ojcowskiej przyczyniła się do tego, że Wy, przezaconi Synowie, stawiacie krok śmiały, odważny, szlachetny i pełen do-niosłości. Nie wstydam się — mówicie — Ewangelii, albowiem mocą Bożą je-t.

On wielki namiestnik Chrystusów Pius PP. IX z więzienia Watykańskiego kładzie purpurę kardynalską na więźnia Chrystusowego, naszego Prymasa. Tym aktem wienicy stał się jego w uściskach, przesładowaniach i wię-zieniach za wolność Ewangelii Chrystusowej i za prawa Kościoła okazana. Tym aktem tchnął również na cały Episkopat i naród polski ducha mężstwa i gotowości po-niesienia śmierci męczeńskiej za wiarę. Mężta tego do-wód Wy Najmilsi! dajecie dzisiaj, wołając czynem swoim: Nie wstydam się Ewangelii, albowiem mocą Bożą jest. A zatem po Bogu złożyć Nam wypada gorące dzięki Piusowi IX Namiestnikowi Chrystusowemu za tę radość duchowną.

Kult nowoczesny materii, rozumu, interesu z świę-tymi gazięciarkami, giędoterymi i teatralnemi, sprawił niemałe w narodzie naszym spustoszenie. Ale miłosierdzie Boże pomnę krwi naszej przez tyle wieków w obronie krzyża przelałej, jakby dla ocknienia nas z szalu i opę-tania, stawia nam przed oczyma przedziwne zastępy męczeń-
ników chrześcijańskich i świętę szeregów wyznawców Poznań-
skich z orszakiem Biskupów i Kapłanów na czele. Jak niegdys Paweł święty, wskazując żydom na swe kajdany, wołał: Iż dla nadziei Izraelskiej łańcuchem jest związany, tak owi prostackowie ginący w katuszach, tak Kardynał nasz i kapłani z nim więzieni wołają niejako do całego narodu: Dla Was zdołamy to wszystko, abyście skarb wiary cenie się nauczyli i nieustraszenie go zachowali. A prawda wieloma uroczycie przyrzeka, że naród, który przedewszystkiem i kosztem wszystkiego, szuka królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, t. j. tryumfu prawdziwej religii — i religii zachowa i otrzyma, oraz wszelkie do-czesne korzyści: Szukajcież — powiedziano — najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie Wam przydane. W tój myśli znakomity nasz autor katedry na Wawelu, powiada o wierze, tój najdroższej spuściznie po Ojcach naszych „iż nam umrzeć nie da.“ Wobec tego heroizmu Unitów Chelmskich i Poznańscy-ków, okazuje się w całej ohydzie swęj liberalizm, ten sprawca owęj strasznej tyranii, która piętno hańby wy-pali na czołowie wieku XIX, liberalizm, który zwodniczymi frazesami swemi o wolnościach sumienia i prawy wolnego Kościoła w wolnem państwie, tyle głów polskich był opanował.

Wy Najmilsi! dajecie pierwsi niezbite dowody tego poznania mówiące: Nie wstydam się Ewangelii, albowiem mocą Bożą jest. O! bądźcie za to błogosławieni od Pana, który Was wyzna przed Ojcem swim niebieskim za to, że Go wyznajecie przed ludźmi. Przystępujcie do Niego, a będziecie oświeceni, bo on jest światłością prawdziwą, zblaskajcie się do niego, a będziecie oczyszczeni, bo on jest ogniem pożerającym i sprawującym oczyszczenie grzechów (List do Żydów. 1. 3.)

Powiedział jeden z Ojców Kościoła o rzeczach ziemskich, doczesnych, iż nieznane teczę pożądlivości, a ledwo zakosztowane sprawują rozczarowanie i przesy-t. Nie tak w rzeczach duchownych. Te nieznane wstręt obudzą i odstraszą, ale zakosztowane rodzą pragnie-nie, bo w całej piękności i czystości odkrywają się du-szy naszej. Tęgo pragnienia żadne źródło zgasić nie

nić, że niżsi urzędnicy izby skarbowej byli prawie wszyscy strasznymi pijakami i czasem przepiwszy bity, bosu lub w łapiach do bióra przychodzili. To też dzięki tój schludności i wzorowemu pro-wadzeniu się, Cziczikow w parę lat postąpił na pisarza i otrzymał rangę.

Wtedy to naznaczona została komisya dla wybudowania jakiegoś znacznego gmachu rządo-
wego, Cziczikow wkroczył się do niej. Szesć lat pracowali nad tym budynkiem, jednak nie wiadomo czy to wskutek klimatu, czy też przyczyną tego był materyał, ale wyżej od fundamentu ro-boty się nie posuwały. Tymczasem w innych czę-
ściach miasta członkowie komisji stawali domy bardzo ładne, prawda nie rządowe. Cziczikow także zwolnił długo cierpiany post: przyjął kucha-
rza, sprawił sobie z holenderskiego płótna koszule, najmodniejsze ubranie, wreszcie kupił parę koni, któremi, gdy wyjeżdżał, sam powoził. Ale raptem przysłany został na prezesa tój komisyi jakiś jenerał z Petersburga, który wziął się ostro do dzieła, a dopatrzwszy się szlachajstw, wszystkich członków komisyi rozpedził a razem z nimi i Czi-czikowa. Jednakże dzięki zabiegom i niepróżnej kieszeni naszego bohatera, wydano mu najszczyt-niejszy atestat.

„No cóż!“ mówił do siebie Cziczikow, —

„zaczepliłem, pociągnąłem, urwało się, — płaczem nie nie wskram, trzeba iść dalej.“ Marzeniem jego było dostać się do straży nadgranicznej, celnej. Już nie wiemy jakimi sposobami, ale nareszcie jego życzenia się ziściły. Przejął się służbą ze szcze-gólną gorliwością, zdawało się że był stworzony na celnika. W kilka tygodni takiej naprawę wprawy, że żaden podrózný nic zgola przez komorę przewieść nie mógł. On kontrabandę przeważał wszędzie, w dyszlu, w chomątach, nawet u koni w uszach, stał się biczem wszystkich okolicznych żydów i kontra-bandzistów. Ta jego gorliwość zwróciła na niego uwagę naczelników i powierzono mu posadę zaufania, oddawszy mu pełną władzę. Tęgo też Czi-czikow wyczekiwał. Zmówiwszy się z drugim urzę-dnikiem, dla większego bezpieczeństwa, dopusz-czali przemycarstwo na ogromną skalę, w kilka lat wzbogacili się każdy z nich do trzech kroć sto tysięcy rubli, ale wskutek błahęj sprzeczki, wspólnik Cziczikowa go denuncyował, sam prze-padł, ale i nasz bohater wiele ucierpiał. Odebrano mu wszystkie pieniądze, jednak chytróść jego i przebiegłość i tu górę wzięła, ocalał jego honor, gdyż rząd go uniewinnił, ale z całego majątku nie pozostało mu jak z dziesięć tysięcy rubli, które starannie miał zachowane, kilka tuzinów kozul oraz znajoma nam bryczka, w której jeżdżą kawa-

lerowie, trójka, Selifan i Piotrek.

W oczekiwaniu czegoś lepszego, bohater nasz został komisantem, faktorem, en gros. Między różnemi sprawami, które mu powierzono, była jedna tego rodzaju: Młody jeden pan, wielki hu-laka, nie miał innego środka ratunku jak zastawić swój majątek, majątek, to jest dusze, czyli poddanych. Cziczikow, jako pełnomocnik był do tego użyty. Uzyskawszy najprzód względy wszy-stkich urzędników, opowiedział im, nie chcąc się narażać, w jakim położeniu był majątek, że był zadłużony, i że wielu poddanych, wskutek gra-sujących chorób, wymarło. „Jednak z list rewizyjnych jeszcze nie są wykryśleni?“ zapytał sekre-tarz. „Nie, nie są.“ — „Więc o cóż wam chodzi, jeden umarł, drugi na to miejsce się narodził.“ Bohatera naszego, jak gdyby przeszła iskra elektryczna. „Eh, he,“ pomyślał na sobie, — „szukam czapki, a czapka na głowie.“

Niech ja zakupię tych co powymierali, póki jeszcze nie podano list rewizyjnych, niech ich na-będę naprzykład tysiąc, a bank niech da choć po 200 rubli za sztukę, oto i kapitał się zbierze, 200 tysięcy! A teraz taka pora, niedawno pan Bóg

1) Bank brał majątki w zastaw, dając połowę war-tości dusz. Ziemis się nie liczyła.

zesał epidemiją, ludzi wymarł jak much w je-sieni. Niejeden darmo mi odda, żeby nie płacić podatku. Zapewne, że to delikatny interes, mo-zolny, straszny, może wyjść z tego bardzo, nie-miła historia, ale przecie jest i rozum od tego. Co jednak najlepsze, że przedmiot dziwny, nowy, nikt nie uwierzy i nie pojmie, w czém rzecz. Prawda, że bez ziemi nie biorą w zastaw, ale teraz w Chersońskiej gubernii dają ziemię darmo byle tylko zaludnić. A wszystko to można zrobić byle zrzecznie. Majątek można będzie nazwać Cziczik-kówka, albo Pawłowo.“ I oto jakim sposobem utworzył się w głowie naszego bohatera ten oryginalny pomysł, za który, nie wiem czy wdzięczni mu będą czytelnicy, jednak autor składa mu dzie-ki, gdyż bez Cziczikowa nigdyby mu na myśl nie był przyszedł.

— Eh, he! cóż ty? zawołał, budząc się Cziczikow. — Ty.

— Co? zapytał Selifan.

— Jak to co? jak ty jedziesz, spisz durniu. Selifan świsnął knutem; bryczka, którą je-żdżą kawalerowie, bystro się potoczyła i znikła z oczów, a w dali było widać tylko pył wznoszący się do góry.

Pan J. W., adwokat hotelu Europejskiego tu w Poznaniu: 4 monety pol. srebr., 1 austriacka i obrazek malowany na drzewie.

Pani kasztelanowa Bielińska z Grójca: szkatułka hebanowa z piśmiennym okuciem, ofiarowana niegdyś przez Maryję Leszczyńską marszałkowi Bielińskiemu, jako tóż orderowy dostojnik: orla białego z gwiazdą złotą, świętego Stanisława z gwiazdą srebrną; krzyż legii honorowej z czasów Napoleona I i wszystkie ordery w miniaturze.

Pan Bożuchowski z Frankfurtu nad Menem: szyling hamburski i szeląg Jana Kazimierza.

Pan Andersch, właściciel handlu w Poznaniu: dwie tablice nagrobkowe z miedzi pozłacanej z napisami i ozdobami niemi rytymi tu w Poznaniu, jedna r. 1593, druga 1605 doskonale zachowane te cenne zabytki.

Pan Fleischer, sekretarz Towarzystwa fizykalno-ekonomicznego w Królewcu: roczniki tegoż Towarzystwa pod tytułem: „Schritten physikalisch-ökonomischen Gesellschaft zu Königsberg“ z lat 1860—75, zbiór całkowi, obejmujący bardzo rozmaite, mianowicie obrazów objaśnione rozprawy, mianowicie znajomości geologiczne i archeologiczne.

P. Krzysztof i Gustaw hr. Cieszkowscy z Wierzenicy: ząb mamuta znaleziony pod Poznaniem.

Pan Adam Boniecki z Warszawy swego wydania Kronikę rodziny Bonieckich. Warszawa, 1875.

Pan dr Smolka, prof. uniwersytecki Jagielloński, swoje dzieło: Archiwa w W. Ks. Poznańskie i Prusach. Kraków, 1875.

Ks. prob. Ziętkiewicz z Poznania: szóstak Jana III z r. 1681.

Pan Józef Pachórski z Dobieszewa: szóstak Jana Sobieskiego z r. 1683, pięć szelągów miedzianych Jana Kazimierza, półgroszek Stanisława Augusta i trzygrajcarówkę austriacko-węgierską znalezione w tak zwanych górach Dobieszewskich.

Pan Napoleon Orda z Grodna: bardzo szacowne dzieło swoje pod tytułem: „Album wiedeńskie gubernii Grodzieńskiej, mińskiej itd. Widoków 80 przedstawiających miejsca historyczne z czasów wojen tureckich, tatarskich, krzyżackich i kozackich itd. Rysował z natury sam szan. darodawca N. O. a litografował Maksymilian Fajans w Warszawie.

H. Feldmanowski, konserwator zbiorów T. P. N.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 22 grudnia. [Wiadomości bieżące. — Położenie protestanckiego Kościoła po uchwałach synodu jeneralnego.] Augsburg. Allg. Ztg. ogłosiła list ks. Biskupa z Bambergu, dawniejszy probozca z Engelbrechtstunster w dycezyi Regensburgskiej a dekanacie Geisenfeldt da p. Haubenschmid, upoważnionego ze strony ministra do przeprowadzenia śledztwa, w którym ks. Biskup potwierdza, że reskrypt Biskupa regensburgskiego ani słowa nie wspomina o wyborach, polecał tylko duchownym pouczać lud o niebezpieczeństwach płynących z liberalizmem.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady związkowej przedłożono już projekt do prawa, dotyczący powoływania na świadków lub znawców: kanclerza, ministrów itd., o czym wspominaliśmy, zdając sprawę z rozpraw toczonych na wieczorku u ks. kanclerza.

Prawo, dotyczące zmiany § 4 prawa pocztowego, zostało już publikowane.

Z Paderbornu donosi Lib. Bote, że się z ks. radcą dr. Stammem, uwieczonym, jako mniemanym delegatem, bardzo surowo obchodzą. Wzeszły wtorek rano, podczas gdy ks. Stamm odprawiał mszę św. w kaplicy wiedeńskiej, wydano służącego po odmówieniu Confiteor i drzwi zamknięto, jakoby się obawiano, aby podczas mszy św. ks. Stamm nie rozmawiał o sprawach dotyczących się po za więzieniem.

W dziennikach utrzymuje się stanowczo pogłoska o ustąpieniu ministra badeńskiego Jolly, znanego ze swego wybitnego stanowiska w obecnym kulturkampfie.

Z Wiednia donosi biuro Wolfa z dobrze poinformowanego źródła, że pogłoski rozsiewane przez niektóre dzienniki o układach względem rozdziału wrocławskiej dycezyi są zupełnie bezpodstawne.

Uchwały nadzwyczajnego synodu jeneralnego protestanckiego nie zadowolily nikogo. Jest to charakterystyczny rys w rozwoju a właściwie w rozkładzie protestantyzmu, który się rozstrzela na coraz liczniejsze obozy, a w skutkach musi przynieść szkodę państwu, opierającemu się na takich podstawach religijnych, jakie przedstawia dzisiaj protestantyzm niemiecki. Ponieważ czynnik religijny w każdym narodzie wielkiego jest znaczenia, dla tego, aby dać poznać, jakie rozkładowe czynniki wprowadza nowa konstytucja Kościoła ewangelickiego do państwa pruskiego, przytoczamy to, co pisze Protest. Kirch. Ztg., należąca do kierunku wyzwalającego się z wszelkiej wiary, organ tak zwanego Protestanten Verein:

Wypadki większego znaczenia w ostatnim tygodniu — przyjęcie końcowych postanowień przeciw woli znacznej mniejszości, opór frakcyi Kugel i towarzyszy itp. są za świeże, aby można już dzisiaj wnosić z tego wynikać i sąd wiściwy o nich wydawać. Trzy jednak fakta zaznaczyć należy:

1. Rząd okupił zwycięstwo swoje niezadowolaniem trzech kościelnych głównych kierunków, które w chwili obecnej panują w naszym życiu kościelnym. Prawica i „unia pozytywna“, o ile sobie wierna pozostała, oświadczyła, że postanowienia końcowe są zgubą Kościoła. Partya środkowa wyznaje głośno przez usta referenta komisji p. v. d. Goltz, że ze stanowiska kościelnego nie ma i ta partya żadnego argumentu na obronę postanowień końcowych i tylko względ na Izbę poselską powoduje ją do ich przyjęcia. Nakoniec Dr. Tchow i kościelna lewica po za synodem cieszą się wprawdzie nad nowem alneją § 6 jako nad drogocenną zdobyczą dla wewnętrznej wolności życia gminnego i uznają w postanowieniach końcowych kodyfikacya pewnej części jej żądań, odrzucają jednak stanowczo ordynacya wyborczą do synodu jeneralnego, jako zarząd zguby w dalszym kościelnym rozwoju. Pod dobrą zatem wróżbą nie urodził się nowy porządek kościelny.

2. Cztery wnioski przedłożone synodowi w ostatni poniedziałek, które z równą stanowczością uznawały, że system wyborczy przez rząd zapropowiany spowoduje musi koniecznie uciek mniejszości na synodzie jeneralnym i temu zlewu chciały zapobiedz wnioski: Tchowa, Hinschusa, Gierkego, Bayschlaga. Zasługuje szczególnie na uwagę, że największego ohwilowu zająwający wpływu naczelny prawa kościelnego (Hinschus), z którego rad,

jak wiadomo, rząd nasz w sprawach antyrzymskiego prawodawstwa dość w obszernym zakresie korzysta, w tój tu sprawie występuje przeciw przełożeniu rządowemu a z nim prawnicy, jak Wachler, Phillips, Gierke, Kanngiesser, Miquel.

3. Od stołu rządowego nie odezwał się żaden głos odpowiadający na ciężki zarzut niesprawiedliwości, jaka się przebiega w zaprojektowanym systemie wyborczym. Jedyny argument przywieziony od rządu, przeciw naszej propozycyi względem ordynacyi wyborczej jest ten, że synody prowincjonalne za mało miałyby zaufania do synodu jeneralnego, gdyby go same nie wybierały. Czyż jednak niezauważenie zupełnie niepotrzebne jednego synodu do drugiego nie łatwiej znieść się da, jak nie przewyższone niezauważenie ewangelickiego ludu samego przeciw mniemaną reprezentacyi gmin? Dr. Brückner powiedział w ostatni poniedziałek: „Inaczej nie idzie, czas jest wielki stworzyć dla Kościoła opinią publiczną. Do tego zaś ordynacya wyborcza do jeneralnego synodu nie jest wcale szczęśliwym początkiem.“

* **Paryż**, 22 grudnia. [Zgromadzenie narodowe. — Deputowany Naquet budzi niezadowolenie. — Nieufność do rządu co do przyszłych wyborów.] — Wiadomości bieżące.] Obrady na wczorajszym posiedzeniu przy licznym udziale posłów publiczności toczyły się dość spokojnie. Przystąpiono zaraz do wyboru dwóch ostatnich senatorów. Obrano, jak wiadomo już z telegramów, admirała Montaignac 323, markiza Malleville 310 głosami; głosujących było 610, do absolutnej większości potrzeba było 305 głosów. Po oddaniu kartek wyborczych zabrał głos admirał Montaignac i zbił jał wśród oklasków z wielu stron zerzuty, czynione przez deputowanego Naqueta władzy gubernialnej w Nowej Kaledonii pod względem barbarzyńskiego obchodzenia się z przestępcami politycznymi. Pomogły im inni oświadczył minister-admirał, że czynione zarzuty są jedynie oszczerstwami, że jeden z potwarzanych dokumentów, dobrze mu znanych, przesłany został do Paryża przez autora Latarni. Odpowiadał mu znany deputowany Perin słabo wśród ogólnego nieomał śmiechu Izby. Następnie przystąpiono do dyskusyi nad projektem do prawa o okręgach wyborczych, przyczem przyjęto kilka poprawek do projektu, stawionych przez prawnicę.

Wystąpienie deputowanego Naqueta kompromitujące w wysokim stopniu republikanów, budzi w tychże gniew i niezadowolenie. Wielu z nich nazywa go „Bonapartiste deguisé.“ Republique française, dając mu lekcyą polityczną, przypomina, jak to jest w niej od niejakiego czasu w użyciu, że demokracya od czasów ostatnich niebezpiecznych wypadków we Francyi wielce się zmieniła i obecnie czyni wstręt do deklamatorów i warcholów politycznych. Także i organa orleanistowskie nie szczędzą mu nagany, iż uczucia ludzkości chciał użyć za środek propagandy wyborczej; nie są one przeciwne udzieleniu amnestyi dla przestępców z czasów komuny paryskiej; należy jednak czynić różnicę pomiędzy przywódcami a uwiedzionym przez nich bezwiednym tłumem.

Organa wszystkich niemal stronnictw nie dowierzają rządowi, jakoby przy nadchodzących wyborach miał się obojętnie zachować i starać się o przeprowadzenie swoich kandydatów. Republique française, pisząc o tём, przeczuwa, że nieobejdzie się bez nieuczciwej agitacyi i przekupstwa, tych środków, jakich rząd nieomieszka użyć do przeprowadzenia swych kandydatów. — Gazette de France silnie uderza na obecny system rządowy, jego chwiejność, zawieranie niestósownych przymierzy, pisząc, że jeżeli marszałek Mac Mahon przed nadchodzącymi wyborami nie wypowie jasno i stanowczo, czego pragnie, to łatwo nastąpić może katastrofa. Inne pisma, podchwytyjąc to wyrażenie, zastanawiają się, co ono ma oznaczać, domyślają się przytym, że pismo to i jego stronnictwo żąda od marszałka coup d'etat.

Członkowie prawego centrum czynią, jak słycać, usilne starania, by posiedzenia Zgromadzenia narodowego przeciągnąć aż po za miesiąc grudzień, spodziewając się w ten sposób powetować klęskę, jaką ponieśli przy wyborach do senatu. — Zdaje się, że cesarzowiec objął teraz na dobre kierunek spraw swęj dynastyi. Przybyłemu do Chiselhurst Rouherowi miał, jak słycać, oświadczyć: „szanuję pana wielce, lecz za czyny bonapartystów ja ostatecznie odpowiadam; chcę więc, aby i decyzya we wszystkim do mnie należała.“

* **Carogród**. [Demoralizacya turecka.] Ostatni pono turecki mąż stanu, z sercem tureckim i z wyrobieniem europejskim, ostatni, który wierzył, czy udawał, że wierzy, bo tajemnicę poniósł z sobą do grobu, że Koran można z cywilizacyą zachodnią europejską pogodzić, umierając przed laty kilku (w 1869) pisał do sułtana w swym politycznym testamencie: „Gdy pismo to przedstawione będzie w C. Mości, nie będę już należał do tego świata. Możesz więc N. P. słycać mnie bez nieufności i powinienes się przejąć t wielką i bolesną prawdą, że państwo Ottomanów jest w niebezpieczeństwie.“ W jak wielkim państwie to znajduje się niebezpieczeństwie, nikt lepiej wie, dzieć nie mógł niż Fuad, wierny pomocnik Ali b-pa, wówczas reis-efendego, czyli ministra spraw zagranicznych, z którym razem Turcyą w wojnie krymskiej i po tój wojnie ocalał. Od tój wojny minęło lat dwadzieścia, od śmierci Fuada minęło lat sześć z górą, a niebezpieczeństwo, o którym pisał Fuad, nie tylko się nie zmniejszyło, ale powiększyło niesłychanie. Powody jego dwojakie: jedne zewnętrzne, a głównie zmiana stosunku między państwami Europy i rozbiście europejskiej równowagi; drugie wewnętrzne, nurtujące państwo od dawna, dziś występujące w coraz ostrzejszej formie. Te drugie są pono jeszcze groźniejsze niż pierwsze. Kwestya rozbiroiu Turcyi nie od dziś datuje, traktował ją już bardzo szczegółowo i układy o nią prowadził Józef II cesarz niemiecki, syn Maryi Teresy, któremu pomimo

wielkiego rozumu nie się nie udawało, i który pomimo swych filozoficznych usposobień czy zachcianek, mnóstwo narobił niedorozumień. Napoleon I kilkakrotnie, a zwłaszcza na kongresie erfurckim, wracał do tego przedmiotu, bawiąc się jednak raczej tą kwestyą, której ogrom pojmował, iudząc nią raczej innych aniżeli rzecz na seryo traktującą.

Pomijamy inne bliższe nas plany i rozmowy. Jak dotąd skończyły się tylko na planach, Turcyą nawet bez szprzymierzeńców prowadziła ciężką wojnę, a chociaż wychodziła z nich z poobcinanymi granicami, jednak każdy przyznawał, że życie w niej twarde. Upadanie Turcyi nie od dziś się datuje, ale od chwili, jak złamana została ostatecznie jej zaborcza potęga; a stało się to lat temu dwiescie za sprawą Jana III Sobieskiego pod Wiedniem. Od owęj to chwili Turcyi nie zdołała już zdobyć czy odzyskać ani jednego polca w Europie połwatu; owszem, od czasu do czasu traciła coraz nowe prowincye, czy nad morzem Czarnem, czy nad Dunajem, czy nawet nad morzem Śródziemnym, czy w tój czy w owęj formie, czy jako przegrana w wielkiej grze wojennej z sąsiadem, czy jako tryumf sprawiedliwości dziejowej gniołczącej zwyciężkiem powstaniem pohański ucisk i zamieniającej zagrabione prowincye bądź w zupełnie niezależne państewka chrześcijańskie, bądź w pozornie uległe Turcyi a w gruncie rzeczy samodzielne. Imperium his artibus sustinetur quibus paratum, państwo temi utrzymują się sztukami, któremi powstało; więc państwo powstałe sztukami gwałtu, przemocy, zaboru, tylko siłą i podbojem ciągłym utrzymywać się musi. Konieczność ta leży w jego organizmie, w jego naturze. Gdy niezaparte zapory wstrzymują to konieczne wylewanie się na zewnątrz, organizm się psuje, cierpi, wędleje, usycha. Zastosowanie tego sallustyuszowskiego prawidła w Turcyi było tём konieczniejsze, że Turcy nie wyrosli na ziemiach, które dziś zajmują, a są tylko tam plemieniem najezdniczym, przychodniem, powtóre, że w Turkach w skutek tego nie mógł się wyrobić patriotyzm, poczucie ojczyzny w naszym pojęciu tego wyrazu, że spójnią ich łączącą nie była ani ojczyzna, ani jedność plemienna nawet, ale wiara religijna. Wiara religijna nader potężna to dźwignia, stwarzająca cuda dziejowe, ale by ten czynnik moralny mógł się z odpowiednią potęgą objawić, musi w narodzie wszystko przekać, od najniższych warstw do szczytu, musi być wszędzie wyznawany w szczerości ducha i gorąco. Traci zaś on swą potęgę, gdy sceptyczne sfery rządowe posługują się religijnym uczuciem mas jako narzędziem dla swych politycznych nie zaś dla narodowo-religijnych celów. Sceptyzm u góry w Turcyi tём bardziej rozkładowo musiał oddziaływać na cały organizm społeczno-państwowy, że sułtan jest nie tylko świeckim, ale i duchownym władcą, następcą kalifów, namiestnikiem proroka, więc rodzajem arcykapłana swęj wiary.

Otóż powiedział ktoś, że nie ma Turcyi od czasu wytopienia janczarów, owęj sławnej milicyi, która w ostatnich latach swęj istnienia nie odznaczała się już wprawdzie dawnymi przymiotami wojskowemi, ale była zawsze jednakową przedstawicielką żarliwości religijnej muzułmańskiej. Orzeczenie to brzmi paradoksalnie, a jednak est w niem i część prawdy, jak w każdym paradoksie; wytopienie bowiem janczarów było dla narodu dotykającym dowodem sceptyzmu, jaki ogarnął rządowe sfery mahometanśkie, które religią swą już tylko jako narzędzie dobre na motłoch uważały.

Dodajmy do tego wpływ wiekowy tój religii na masy muzułmańskie, to przejęcie owych mas fatalizmem i zobojetnieniem na wypadki zewnętrzne, które szczęśliwe czy przeciwnie, nie mogą być inemni ani zmienionem, według prawowiernego moselima, bo tak są w księdze przaznaczeń zapisane. To usposobienie fatalistyczne nie same tylko niższe klasy muzułmańskie dotyka, sięga ono i najwyższych, których już sceptycyzm i zobojetnienie na wszelką religią na wskrosz przenarutowało. Najprzód sceptycyzm moralny idzie zwykle w parze ze sceptycyzmem religijnym, który zasadam moralnym główne kryterium odbiera; sceptycyzm znów moralny godzi się bardzo dobrze z fatalizmem i równą jak on obojętnością na wyższe sprawy przejmując. Oprócz tego zwykle, chociaż przyczyna znikła, skutki jej w obyczaju długo jeszcze pozostają widoczne, gdy przyczyna ta przez inną zastąpiona nie została. Więc chociaż klasy rządzące w Turcyi mogą sobie szwędzić z zakonów proroka, jednakże nie otrząsnęły się z brzemienia fatalizmu, jakim się przygniół Koran, a jad ten wsiąknął w życie i obyczaj.

Za tём koniecznie poszła demoralizacya, jaką spotykamy w najwyższych nawet sferach dygnitarstwa tureckiego. Wzięty i kradzież grosza publicznego, o ile ten na swoj korzyść bezkarnie obrócić można, są dziś w Stambule rzeczą tak zwyczajną, iż ludzi inaczęj na urządzie postępujących za niedorzecznych dziwaków uważają, a gdy można, jako zawadzających przesłałują. Dziwić się temu nie należy. Wychowanie dziejowe niektórych narodów tak bywa poprowadzone, że w tych ludziach uczucie prawa i uczucie honoru jest jakoby wyprute z serca. Pierwsze nie mogło się zrodzić z powodu ciężkiej i powszechnej niewoli, drugi zaś z powodu wadliwosci religijnych praktyk. Honor bowiem, czysto pojęty jako zasność, gdy nieco głębiej początki tego uczucia badać będziemy, kwitnie jako kwiat na gałęzi poświęcenia, ta wyrasta z pnia religijnego, idealnego, ten zaś nie spetyka się w raju Mahometa. Nie myślimy twierdzić, by wszyscy bez wyjątku tureccy mężowie stanu pozabawieni byli ezei; dziennikarze znający dobrze stosunki stambulskie wymieniają pewną liczbę wielkich wezyrów lub ministrów, za których uczciwość ręczą; pomiędzy tymi wymieniają zwłaszcza Mithada baszę i Ruszdi baszę (dzisiejszy wielki wezyr Mahmud basza zo-

stał wysłany na wygnanie na gubernatorstwo Bagdadu, ponieważ po dawniejszym usunięciu go z urzędu wielkiego wezyra, Mithad basza, jego następcą, znalazł w kasie, by się grzeecznie wyrazić, nieporządku). Ale najprzód liczba tych uczciwych dygnitarzy jest dość ograniczona; powtóre, gdzie oni znajdują uczciwe narzędzia w tём celu urzędniczym, które od najniższych do najwyższych warstw jest otoczone najciemnym przekupstwem, do którego sama je władza najwyższa upoważnia, nie tylko źle, to jest mało placąc swe sługi, ale nawet nie placąc ich wcale i pozwalając za to brać bakszysze (łapowe), które są zwykle jedynym źródłem utrzymania dla urzędnika? Zdaniem i to jednomyślnem podróżników, naród turecki sam ma wiele poczciwości i zacności, gdy jego religijne przekonania zadrażnione nie są; wielu podróżników stawia go pod względem charakteru i prawości nieskończenie wyżej, zwłaszcza w miastach, nad niektóre chrześcijańskie i to najbardziej wpływowe plemiona, n. p. Gereków i często Ormian, przewyższających wprawdzie Turków inteligencyą, zabiegłością, czynnością, zwłaszcza przebiegłością handlową, ale nie robiących sobie wiele z prawideł ścisłej uczciwości.

Przypuszczając jednak najwyższe nawet przymioty w narodzie tureckim, na cóż się one w dzisiejszym położeniu przydać mogą, kiedy nie naród, ale czerń urzędnicza owe reformy wykonywać będzie, ta zaś czerń urzędnicza jednoczy w sobie wszystkie cechy naszego zachodniego zepsucia ze wszystkimi przywarami turecczyny? Wyrobił się tam już także nowy żywioł tak zwanych liberałów-urzędników, do tój pory jednak do Stambułu ograniczony, który mydląc oczy skrawkami liberalnych frazesów, pozuje na postępowych, a kradnie, obdziera i uciska gorzej niż starotureccy effendowie. Ten trąd ze Stambułu rychło się rozejdzie po prowincyi, i stosując niby nowe postępowe firmy, w imię niby owego postępu i dobroczynnych zamiarów sułtana, dławić będzie ludność gorzej niż dawni zacofańcy. W tym braku ludzi, braku poczucia prawa, braku moralności i honoru w klasie, czyli raczej warstwie rządzącej i zarządzającej, w tym rozkładzie moralnym klas przewodnich, oraz w ich braku ukształcenia leży główne niebezpieczeństwo, albo raczej źródło wszystkich innych niebezpieczeństw Turcyi. Państwo jednak mogłoby się długo nawet ostać przy tój strasznej chorobie, mogłoby nawet dawać do woli siły na zewnątrz, gdyby ludność trzymana była w ryzach i galwanizowana do działania za pomocą starego bałwochwalczego, że się tak wyrazić, posłuszeństwa i grozy. Ale i to zniknęło, a zniknąć musiało z wiarą w potęgę sułtanów, z rozwojem wypadków politycznych, z powodem niem tyłu powstań.

Do przeprowadzenia więc uczciwego reform nie ma ludzi, przypuszczamy bowiem, że sułtan szczerze pragnie tych reform, bo chce spokoju, chce, by go nie nudzono i... nie upokarzano w jego własnym pałacu. Do przywrócenia zaś dawniej grozy i posłuszeństwa nie ma ani meralnych, ani materyalnych środków. Czy rozbiór Turcyi rychło nastąpi, ani wiemy, ani nawet przypuszczamy, chociaż tak myśli Mithad basza. Strasznie to trudny i zawły proces, węzeł, który nieraz pono jeszcze mieczem rozciąć przyjdzie. Ale to każdy widzi, że rozkład przygotowujący ten rozbiór, doszedł już do najwyższego stopnia, obezwładniając państwo zupełnie i robiąc je już dziś gotowym łupem, gdyby go nie broniło położenie geograficzne, wzajemna zazdrość i bardzo istotny sprzeczny interes mocarstw, brak oświaty i nader często moralne ubóstwo i brak przygotowania politycznego plemion chrześcijańskich. Niemniej przeto słowa testamentu Fuada, że niebezpieczeństwo grożące Turcyi jest wielkie i naglące, są najzupełniej prawdziwe.

* **Kairo**. [Kłeska wojsk egipskich w Abesynii.] Od lat trzech niepokoiłi Abesyncy, podżegani przez własny rząd, od strony prowincyi Hamasen sąsiednie dzielnice państwa egipskiego, mianowicie zaś okręg Massawa, tak zwany od głównego miasta, stojącego pod władzą uzdolnionego gubernatora Arakel Beya, krewniaka Nubara baszy. Mimo wszelkie przedstawienia rządowi egipskiego, przypominającego Abesynii obowiązki dobrego sąsiada, król abesynski Kassa, następcą pobitego przez Anglików króla Teodora zgromadził w rzeszonej prowincyi Hamasen zbrojny oddział, którego nieprzyjazne zamiary nie długo miały pozostać w ukryciu i zerwał wszystkie układy handlowe z Egiptem, nie pozwalając ani swoim poddanym wstępu na terytorjum egipskie ani egipskim kupcom na abesynskie.

Celem obrony granicy i uspokojenia stworzonej ludości wysłał rząd egipski do Massawy dwa bataliony t. z. piechoty górskiej pod dowództwem byłego duńskiego oficera, pułkownika Arendrup Beya, a zaledwie mały ten oddział wyładował w Massawa, zastępy abesynskie cofnęły się natychmiast w górzysty i niedostępny środek kraju. Mały tylko oddział pozostał na granicy, napadając na terytorjum egipskie, łupiąc i znieważając sąsiednich poddanych.

W obec tak jawnych dowodów pogwałcenia międzynarodowego prawa, pułkownik Arendrup czuł się zniewolonym do wkroczenia z wojskiem swém do Hamasen i w tym celu płączył się z 6 kompaniami piechoty, które się przypadkowo znajdowały w Sanhit, tak, że siła jego zbrojna składała się z 22 kompanii piechoty i z dwóch bateryi. Zamiaem jego było zająć Hamasen, by po tój okupacyi wdać się w układy z królem Kassa.

Za wkroczeniem wojska Arendrupa cofnął się Kugay Dabru, dowódca armii abesynskiej do stolicy prowincyi Tigre, mieszkańcy zaś przyjęli najezdę objawami radości, witając jako oswoobodziciela, co go na własne niebezpieczeństwo skłoniło do rozdzielenia swych batalionów. Sześcioma kom-

paniami obsadził Fidur, pod dowództwem majora Durholla. Siedem kompanii zostawił pod dowództwem podpułkownika Rustema Beya w Atkhal...

Straż przednia niezadługo napotkała wojsko abesyńskie, z którym stoczyła bitwę; Abesyńczycy zostali pobici i tyl sromotnie podali...

Po tej bitwie wyruszył król abesyński z oddziałem, złożonym z kawalerii i artylerii do Atkhalu, aby zawiadzać załogujących tamże żołnierzy egipskich do poddania się...

Wskutek poniesionej klęski rząd egipski z zachowaniem wszelkich formalności, wypowiedział wojnę Abessynii. Dobrze uzbrojona ekspedycja, złożona z czterech pułków piechoty...

TELEGRAMY.

Paryż, 23 grudnia. Agence Havas donosi z Kairu, że Khediwe jest w trakcie sprzedarzyć akcyi, które posiada, jako jeden z założycieli kanału sueskiego.

Wersal, 22 grudnia. Zgromadzenie narodowe. Na dzisiejszym posiedzeniu oświadcza deputowany Naquet, że twierdzenia jego, które był postawił na poniedziałkowym posiedzeniu...

Wiedeń, 23 grudnia. Kwestya obsadzenia tutejszej stolicy arcybiskupiej nie była dotąd, jak donosi Polit. Coresp. przedmiotem narad na radzie ministrów.

Wersal, 23 grudnia. Narodowe Zgromadzenie kontynuowało obrady nad podziałem okręgów wyborczych i uchwaliło wbrew wnioskowi komisji a stósownie do życzenia rządu...

ROZMAITOSCI.

* Patti na benefisie w Moskwie otrzymała gotówką za bilety 9,333 rub., wspaniałą broszę z dwoma szmaragdami i 50 dyamentami, złoty serwis i złoty masywny przybór do bukieciw z lancuchem.

* Scena w parlamencie. Dzienniki wiedeńskie opisują ciekawą scenę, jaka się zdarzyła na nocnym posiedzeniu Izby posłów, na którym nader dramatycznie zakończyła się rozprawa budżetowa.

że wzburzenie ogarnęło wszystkich członków Izby. Deputowany Plener purpurowy od gniewu podczas mowy godzinnej ministra chcieli tam i sam po sali. Przyjaciele jego polityczni chcieli go uspokoić, ale nadaremnie.

* Udział japończyków w projekcie wystawienia pomnika Sieboldowi uczonemu europejskiemu, który w naszym wieku napisał najznakomitsze dzieło o Japonii, jest ciekawym przykładem stosunków istniejących między Europejczykami i odległym Wschodem.

* Okropny wypadek w kopalni węgla pod Swaithe i Worsborough w Jorkshire, o którym donosiły telegramy, zdarzył się dnia 6 b. m. około godziny 10 przed południem...

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Oświata, dwutygodnik katolicko-narodowy dla stanu średniego.

Pod tym tytułem wydawać będziemy od dnia 1 stycznia w Poznaniu czasopismo, którego głównym zadaniem będzie: oświecać średnie stany narodu polskiego i młodzież naszą we wszystkich tym, co im jest potrzebne.

Oprócz podawania krótkich, jasnych i naukowych artykułów treści religijno-moralnej, tudzież najważniejszych bieżących wypadków ze świata, Oświata zapoznać będzie czytelników swoich:

- a) z ziemiami, na których mieszkają Polacy i inni pobratymcy nasi, Słowianie;
b) z wypadkami dziejów dawnej Rzeczypospolitej polskiej i reszty Słowiańszczyzny;
c) z postaciami mężów, którzy w naszej przeszłości ważniejsze odegrali rolę;
d) z głównymi płodami dotychczasowego piśmiennictwa naszego, tak w poezyi, jak w prozie.

Ponieważ każdy z nas powinien znać nie tylko o czyste rzeczy, ale wiedzieć niejedno i z tego, co się w innych krajach działo, przeto Oświata zaznajmiać będzie czytelników swoich:

- e) z ważniejszymi wypadkami dziejów starożytnych, średnich i nowych, o ile one przeważnie wpływały na losy całego świata,
f) tudzież z cudami natury i płodami ewilizacyi z pod innego nieba.

Oświata opierać się będzie na gruncie katolicko-narodowym, jako na tym, na którym Ojczyzna nasza powstała, urosła i bez którego nie może się pomyślniej doczekać przyszłości.

* Nakładem p. Chociszewskiego wyszła „Książeczka do Nabożeństwa dla młodzieży”, ozdobiona licznymi obrazkami. Książeczka ta bardzo się nadaje na gwiazdkowe podarki dla młodszego pokolenia i znajdzie też bezwzględnie niemały pokup.

Poznaniu. — Towarzystwo Muzyczne w Poznaniu. — Kogo Pan Bóg chce skarać! Temu wprzód rozum odbierze. — Protokół z XLIV posiedzenia Komisji Ortograficznej Poznańskiej.

* Ziemianna wyszedł z druku Nr. 52 i zawiera: Nowy projekt opodatkowania spirytusu. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Zebranie Zarządu Centr. Tow. Gosp. wspólnie z Delegowanymi Towarzystw rolniczych...

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 24 grudnia. BAZAR. Hr. Łącki z Konina. LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZI. Potworowski z Galiicy, Krasiński z Rokossowa, Koczorowski z Czarnuszek, Topiński z Rusocina, pani Turno z Obieziera, hr. Bniński z Cmachowa, Koźmian z Król. Polskiego, Dr. Zielewski z Wolsztyna.

Regulamin pociągów kolei żelaznej w Poznaniu od dnia 15 października r.b.

Table with columns: Przychodzi, Po- ciąg, Czas, Po- ciąg, Odchodzi. Rows list train numbers and destinations like Krzyża, Zbąszynia, Wrocławia, Bydgoszczy.

Wykaz odchodzących i przychodzących pociągów kolejowych z Zabikowa. Do Poznania: 1. O godz. 8 rano. Z Poznania: 1. O godz. 11 rano.

GIEŁDA.

Poznańskie 3 1/2 p. listy zastawne —, placono poznańskie 4 p. nowe listy zast. 93,25 p. c. listy rentowe 96,10 p. c. poz. prowinc. akcyje bankowe —, p. c. poz. 5 p. prowinc. obligacye —, p. c. —, 5 p. obligacye powiatowe 100,75 p. c. poz. —, 5 p. obligacye melioracyi Obry —, p. c. —, 4 p. obligacye melioracyi 97, —, p. c. —, 4 p. obligacye miejskie II emis. —, p. c. —, 5 p. obligacye miejskie —, p. c. —, pruskie 3 1/2 p. oblig. dług. państwa —, p. c. —, pruska 4 p. pożyczka państwa —, p. c. —, pruska 3 1/2 p. pożyczka prem. 129,75 p. c. —, szląskie 4 p. listy zastawne —, p. c. —, polskie 5 p. listy zastawne —, p. c. —, polskie 4 p. listy likwidacyjne 68,30 p. c. —, akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. —, p. c. —, akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. E. —, p. c. —, placono, akcyje stałe starogardzko-poznańskie, kolei żel. —, p. c. —, akcyje marszajsko-pozn. kolei żel. 18,10 p. c. —, banknoty sagrańskie —, p. c. —, rosyjskie banknoty 266, —, p. c. —, Ostdeutschebank —, p. c. —, pozn. towarz. akc. sprytu —, p. c. —, Wechselbank —, p. c. —, Kwiłceki, Potocki i Sp. —, p. c. —.

Poznańska cena targowa d. 24 grudnia. Table with columns: p. c., p. c., ordyn. Rows list commodities like Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Perki, Lubin żółty, Lubin nieb.

Ceny ziemioplodów na targach zamiejscowych. Wrocław, 23 grudnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. pszen. — cent. jęczm., — cent. owsa, — cent. oleju rzepiow. litrów okowity.

Koniczyna czerwona, spok., posłednia 40—43, średnia 46—49, piękna 51—53, wyborowa 55—57 placono. Koniczyna biała, bez zmiany, posłednia 43—49 średnia 53—59, piękna 63—68, wyborowa 70 do 75 p. c.

Okowita: za 100 lit. po 100 p. c., wypowiedziano —, — litr., w miejscu 41, — marek żądano, 40, — mar. placono, w końcu —, — marek placono, —, — marek żądano, na grudzień i styczni 41,70 m. p. c. i ż., w końcu —, — marek żądano, —, — marek placono, luty-marzec —, — m. p. c. —, — marek żąd., marzec kwiecień —, — marek żądano, —, — marek placono, kwiecień-maj 45, — marek żądano, —, — placono maj-czerwiec 45,30 mar. placono, —, — żąd., czerw.-lipiec —, — marek żądano, —, — placono lipiec-sierpień 48, — marek placono i żądano, sierpień-wrzesień —, — marek żąd., —, — marek placono, w związku —, — marek żądano, —, — placono.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżej, szląskie 7,75—8,00 m., węgierskie 7,30—7,50. Makuchy siem. za 50 kil. 10,20 10,60 m. Siano 4,30—4,60 m. za 50 kil. Słoma rżana 43,50—46,50 marek za kopę po 600 kilogram.

Geny wypowiedziane na 24 grudnia: żyto 148, — marek, pszenica 191, — m., jęczmień 144, — m., owies 165,50 marek, rzep 325, — m., olej rzepiowy 70, — mar., okowita 41,70 marek.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 p. c. tral. w miejscu 41, — żądano, 40, — placono. Wrocławski targ na mąkę. Dobrze trzymają się. Za 100 kilogramów mąka pszeniana piękna stara 29,75—30,75 marek, nowa 26, — 27, — marek, rżanna piękna 26,25—27,25 marek, rżanna średnia 24,50—25,50 marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., oscucie pszenne 8—8,75 marek za 100 kilogram.

Wrocławska cena targowa, 23 grudnia.

Table with columns: Ocenienie deputacyi miejskiej, Pszenica biała stara, Pszenica żółta stara, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch. Rows list prices for various goods.

Geny rzepiu i rzepiku.

Table with columns: Ocenienia izby handlowej, Per 100 kil. netto, Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Lnica, Siemie lniane. Rows list prices for rapeseed and flax.

Do nabycia

w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone [rozmyślaniem Świętej Teresy na Pacie z wyjęciem z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665. Kraków 1862. 15 sgr. Tyc. Rólnictwo wobec postępu. Część pierwsza 3 tal. 20 sgr. Chlop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22 1/2 sgr. Eislein, C. I. Skazówka, jak żyć, pielęgnować i utrzymać bydło rogate. 1857. 10 sgr. Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skorzęckiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal. Grenlich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowanych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcy muzyki systematycznie urządzili i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamilowanam w porządku nauceycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr. Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr. Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Część III. Dyaryusz Lubelskiego Sejmu Unii. Rok 15 9. Drukami o głosni A. T. hr. z Kościeleca wojewodzie Działyński 1856. 6 tal. Skorzęcki, hr. St. Najważniejsze prawa dotyczące się W. Ks. Poznańskiego. 1861. 25 sgr. Zabytek dawniej mowy polskiej. wydany przez A. T. hr. Działyńskiego. 1857. 19 tal. Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficznego kursa nie nadeszły.



Dziś w nocy o godzinie 2 zasnął w Bogu po krótkich cierpieniach nasz kochany mąż i ojciec s. p.

Karol Frankiewicz,

przeżywszy lat 52.
O czym krewnym i przyjaciółom donoszą w smutku pograżeni [2101]
Zona wraz z dziećmi.
O spuszczeniu zwłok do grobu będzie podane w następnym numerze Kurjera.



Ks. Władysław Wencek,

wikaryusz przy kościele parafialnym w Bydgoszczy.
Nabożeństwo żałobne i pogrzeb dnia 27 bm. w trzecie Święto o godzinie 10 przed połudn.
Bydgoszcz, dnia 23 grudnia 1875.
W imieniu ciężko strapionych rodziców, krewnych i duchowieństwa miejscowego (2100)
Ks. Choński, proboszcz.



Dnia 23 bm. zakończył życie
Zygmunt Brodzki.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę z domu żałoby na sw. Wojciechu nr. 40 o 4 godzinie po południu, o czym krewnym i znajomym donosi [2104]
Rodzina.

RUCH

społeczno-ekonomiczny dwutygodnik,
poświęcony kwestjom ogólno-ekonomicznym, a w szczególności sprawom **spółek i zabezpieczeniom** wychodzi w Poznaniu 5go i 20go każdego miesiąca.
Przedpłatę kwartalną, wynoszącą 3 marki, przyjmują pocztą i [2005]
Biurow Redakcyjny
Poznań, plac Wilhelmowski 8.
Losy na budowę **Tamtu Kolonńskiego** po 4 marki rozsyła (1972).
J. Rosenberg, komitor loteryjny, Berlin, S. Alte Jacobstrasse No 66.
Wyrwanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), w 800 przypadkach doświadczonych, satycznie zęby, plombowanie złotem i kompozycją. [1232]
Dentysta **C. Mallachow Jun.,** Poznań, Fryderykowska ul. Nr. 12.

PRZEGLĄD LEŚNICZY

Czasopismo miesięczne, pod redakcją **J. Rivolego,** można odtąd zapisywać we wszystkich urzędach pocztowych Państwa Niemieckiego. [2072]
Th. B. Kube, Poznań, Wilhelmowska ul. 23, II pięć, poleca się Wys. Szlachcie i Szan. Publiczności jako specjalista **do plombowania** i wykonywania sztucznych zębów tani i sumiennie, oraz usmierzania bólu. Reparatywy wykonuje w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. [2019]

Łyżwy

pocz. od 7 1/2 sgr.
holenderskie, damskie, Łyżwy dla turnerów, stalowe, patentowane, bez rzemieni do użycia, niemięniej łyżwy nazwane Halifax [2012]
S. J. Auerbach, Skład żelaza.

„Oređownik.”

[2099]
2 marki = 20 sgr. na kwartał.
„Oređownik” pismo polskie, katolickie, wychodzące w Poznaniu trzy razy na tydzień, podaje wszystkie wiadomości z walki rządu z Kościołem św., najważniejsze nowiny z polityki i ciekawe wiadomości z prowincji. Zapisywać można na wszystkich pocztach za 2 marki czyli 20 sgr. na kwartał.
Dla polskich mieszczan, rękodzielników i gospodarzy wiejskich.

Häusliche Lesungen

und gottesdienstliche Gebete und Lieder.
(Czytania domowe i modlitwy podczas nabożeństwa i pieśni.)
Za pozwoleniem przewielebnej duchownej Zwierzchności wydane. 13 arkuszy dobrze oprawne, egzemplarz po 40 fen., incl. przepaski 50 fenigów. — Przedającym z drugiej ręki 25 procent rabatu tylko za gotówkę.
Powyższe dziełko ma służyć osieroconym parafianom za doradcę i wskazówkę do odprawiania służby bożej przez świeckich, do nauki i przygotowania do spowiedzi i komunii, a wydrukowane w podwójnym tekście w polskim i niemieckim języku, odpowiada zupełnie swemu celowi. Szanownemu Duchowieństwu polecamy gorąco dziełko powyższe do rozpowszechnienia, zwłaszcza, iż cena jest nadzwyczaj niska.
Die Buchdruckerei der Schles. Volkszeitung w Wrocławiu. (2103)

Z przeniesieniem handlu naszego z ulicy Wilhelmowskiej na **Berlińską No. 31,** odłączyliśmy restauracją od **Składu,**

w którym dostać można **wszelkie gatunki wina**

tak hurtownie, jak częściowo, mianowicie znane powszechnie nasze czerwone Bordeaux stołowe już od 1 m. 25 fen. począwszy. Niemięniej zaopatrzyliśmy skład nasz w wszelkie

Likwory zagraniczne, koniak, arak, rum i herbatę.

Polecamy także

Cygara

hawańskie, hamburgskie i bremeńskie w doborowych gatunkach; **Papierosy różnych fabryk,** oraz importowane **cygara holenderskie** od 50 m. za tysiąc. **Prawdziwe cukry Warszawskie** w oryginalnych kartonikach z fabryki p. F. Anczewskiego w Warszawie mamy zawsze na składzie.
Poznań w grudniu 1875. (2093)

L. Kurnatowski i Sp.
ulica Berlińska No. 31.

Dywany, firanki, kordry i serwety.

Zaopatrzywszy Skład mój towarów modnych i ubiorów damskich

weszyście nowości na porę zimową, polecam Szanownej Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak n. p. Dyagonale, Plaidy, Lastyngi, Beige marbré, Sylki, Kaźmierki, Tybety, Repsy itd.
Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **kostiumach gotowych i szlafrocach** podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksamitne Paletoty i Talmi, Paletoty, Burnusy, Kabaty wełniane, Tuniki z Himalaja Boucle i Cheviot. Płaszczki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiem są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (2098)
F. Bogusławski, 5. przy ulicy Nowej 5.

Wszelkie zamówienia wykonują się jak najpункtualniej.

Kwity tymczasowe Banku Włościańskiego.

Nra 33, 31, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 124, 159, 226, 227, 264, 309, 369, 372, 451, 453, 480, 484, 553, 554, 555, 572, 576, 585, 1201, 1202, 1203, 1264, 1265, 1266, 1267, 1376, 1385, 1452, 1453, których właściciele mimo osobnego listownego zawezwania i mimo przepisane go ustawami trzykrotnego ogłoszenia w organach Banku t. j. w Dzienniku Poznańskim nr. 235 z 14/10 75, nr. 240 z 20/10 75 i ostatnią razą w nr. 252 z 4/11 75; w Oređowniku nr. 122 z 14/10 75, nr. 126 z 23/10 75 i ostatnią razą w nr. 252 z 4/11 75; i w Przyjacielu Ludu nr. 42 z 15/10 75, nr. 43 z 22/10 75 i ostatnią razą w nr. 45 z 5/11 75; nadto w Kurjerze Poznańskim nr. 236 z 14/10 75, nr. 240 z 19/10 75 i ostatnią razą w nr. 252 z 3/11 75; i w Gazecie Toruńskiej nr. 236 z 14/10 75, nr. 245 z 24/10 75 i ostatnią razą w nr. 256 z 7/11 75; zaległych rat do 15 grudnia rb. jako ostatniego prekluzyjnego terminu nie uisili, ogłaszają się niniejszem na mocy § 7 Ustaw za nieważne, a wpłacone na nie raty za przepadłe na rzecz Banku.

Kwity tymczasowe Banku Włościańskiego

nra 4, 103, 104, 105, 248, 249, 265, 344, 377, 450, 470, 492, 493, 494, 537, 586, 601, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 1258, 1259, 1477, 1490, 1491, 1492, 1493, 1494, 1495, których właściciele Dyrekcji Banku oświadczyli, że je zagubili, zostały przez nas w organach Banku z zachowaniem wszelkich form statutami przepisanych wywołane z terminem prekluzyjnym 15 grudnia rb.
Ponieważ do tego terminu żaden interes przeziwko umorzeniu tychże kwitów wobec nas się nie oświadczył, dla tego ogłaszamy niniejszem kwity te za nieważne, a zapisanym w księgach Banku ich właścicielom wydamy odośne akcy wraź z talonem i kuponami.

Wreszcie wzywamy tych pp. akcyonaryusz, którzy wpłacili już całkowicie akcy swoje, aby

Jaknajspieszniej

kwity tymczasowe” na akcy zamienili. Akcy wydaje Bank tylko za zwrottem lub po zamortyzowaniu odośnych „kwitów tymczasowych.”
Poznań, dnia 22 grudnia 1875.

Rada Nadzorcza Banku Włościańskiego.
M. hr. Kwilecki. [2096]
Przewodniczący.

Gwiazda,

tygodnik ilustrowany, poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową, wychodzić będzie pod redakcją ks. Apolinarego Tłoczyńskiego i zawierać będzie w 8o na 16 str. druku: Nauki religijne, Żywoty Świętych, Dzieje narodu i piśmiennictwa polskiego, Opowiadania z przyrody i rady gospodarze, Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata itp.
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach. **1 markę czyli 3 złote pol.** albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen do [2097]
Ekspedycyi „Gwiazdy” w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

Do natychmiastowego wstąpienia albo od 1 stycznia poszukuję do mego **składu żelaza** porządnego uzdolnionego młodego człowieka, który w handlu żelaza pracował i obu krajowymi językami włada. Kościan. [2083]
S. Goldschmidt.

Węgle kamienne

w najlepszym gatunku nr. 1 sprzedaje z odstawką beczka 3 marki 80 fenigów, szefel 1 marka.
Węgle II klasy beczka 3 marki 50 fenigów, szefel 90 fen. [2095]
E. Kaszkowski.
Chwaliszewo 65 i Ostrówek 21.

Ed. Bote i G. Bock

polecają swój aż do najnowszego czasu kompletnie zaopatrzony **zakład wypożyczalni muzykalnej** pod znanymi korzystnymi warunkami.
Abonament można rozpocząć każdego dnia. Prospekta bezpłatnie. [2102]
Ed. Bote i G. Bock.
Nadworny skład muzykalny.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Restauracya SUJECKIEGO,

Rynek 57,

poleca Szanownej Publiczności swoją **kuchnię** jak **najlepiej zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy smacznie i wykwiennie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.
Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem**, mianowicie przy wesolach i innych uroczystościach.
W **piątki i soboty** ma zawsze przygotowane **oblady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie. (1371)

Dobre 2 Cent. zawierające do odstawiania zboża zdatne **miechy zbożowe** po 6 1/2 sgr. za sztukę.

Drelichowe miechy czerwono pasiate, dwa funty ważące, obejmujące 2 1/2 szenia zboża po 12 1/2 sgr. sztuka.

Cienkie drelichowe miechy przeszło dwa funty ważące, po 14 1/2 sgr. sztuka, niemięniej **Wielki skład miechów do maki,** drelichów, płót na sienniki, dery na konie i drelich na wańtuchy poleca po stałych cenach (2094)

w swoim składzie bielizny Salomon Beck.

Kupcom i sprzedającym z drugiej ręki daje się stósowny rabat.

Najtańsze pismo polskie polityczne Gazeta Górnoszląska

wychodzi w **Bytomiu** (Beuthen O/S.) dwa razy tygodniowo we wtorek i piątek.
Przedpłata wynosi kwartalnie tylko 1 markę czyli 10 sgr., zapisac ją sobie można na wszystkich urzędach pocztowych.
Ponieważ „Gazeta Górnoszląska” jest redagowana w duchu czysto katolickim i zawsze stawac będzie w obronie sprawy naszej św. przeto niech będzie godna poparcia. Uprasza się więc Szanowne Duchowieństwo i kochana Publiczność Polską o jak najliczniejszą przedpłate.
Z początkiem przyszłego kwartału, rozsyłać się będzie wszystkim czytelnikom (abonentom) piękny obraz Ojca św., który każdy z pocztą wraz z „Gazetą Górnoszląską” bez najmniejszej dopłaty otrzyma. [2052]
Ks. Przyniczny, Wydawca „Gazety Górnoszląskiej”.

Gwiazdkę

zaopatrzyliśmy magazyn nasz, obok **Mebli** wszelkiego rodzaju w artykuły przydatne na **podarki.**
M. Czarliński i Sp., Hotel Wiedeński. (1969)